

# FOXHAL.

WARSZAWSKI I LONDYŃSKI.

*Sposob bawienia się na tych miey-  
scach publiczney rozrywki.*

O R A Z

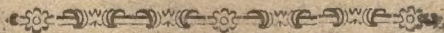
## WDZIĘCZNOSC

AUTOROWI I RZĄDCY  
FOXHALU WARSZAWSKIEGO.

---

Cena tej Książeczki iest 15. gr:  
*Zbior z przedaży ofiarowany ubogim.*

---



W WARSZAWIE 1785.

BIBLIOTHECA  
VNIV.  IAGELL.  
CRACOVENSIS

50257





## FOXHAL

LONDYNSKI I WARSZAWSKI.

**Z**Namy ow dziwnie piękny gay  
w Łazienkach, który w nay-  
większym upale miłym dla przecha-  
dzającego się tam gościa bywa  
chłodnikiem, i ktorego przeplatane  
drogi i ścieszki prowadzą do niezli-  
czonych obiektów natury i sztuki,  
trudnych do opisania. Znamy rzad-  
kie owe położenie Bielańskie, gdzie  
natura złączywszy wspaniałość z  
przyjemnością, oko gościa nayo-  
wabnieyszym widokiem pasie. Zna-  
my pyszny ogród Wilanowski z ła-  
ski Xiężny Dziedziczki dzisiejszey,  
przyjeżdżającym tam gościom dla  
bawienia się w nim pozwolony.  
Znamy owę wspaniałą i miłą pro-  
menadę w gaju Mokotowskim, gdzie  
ręka ludzka zakładaąc go, otrzy-

A

mała zwycięstwo nad naturą, zamiarom sztuki sprzeciwiającą się. Znamy piękność i powaby niezliczonych prawie ogrodów i mieysc przy, i w samey Warszawie, gdzie lubiący samotność, czas przepędzić może mile, i gdzie przyjaciel towarzystwa miło się bawi. Pierwszy widok sprawił w nas uszanowanie dla natury i mieysca, chwaliliśmy gust właściciela, dziwiliśmy się dowcipowi człowieka i doskonałości ręki iego, przypatrując się dziwienia godnym onego płodom. Lecz z czasem oko nasze oswaia się ze wszystkim, naywiększe piękności, dziwotwory nawet, stają mu się obojętnymi, i coraz nowych pragnie obiektów. Tak to człowiek iest niestatecznym! Niestateczność iego każe mu pragnąć odmian, bo te niestateczności są pokarmem.

Do tego, pamiętna względem długości swej zima tegoroczna, ta przyczyna fizyczna, wlewając posępnosć w umysły, skutkowała w nas moralnie. Każdy się uzałaf na za-



szłą w naturze rezolucją, nikt wie-  
rzyć niechciał, że mu użyć dozwo-  
li zwyczajnych lata przyjemności.  
Gdy wielkie ztąd nieukontentowa-  
nie powszechną prawie do mowie-  
nia było materyą; iedną razą ogła-  
szają Foxhal, iako lekarstwo do-  
świadczone na umysłów posępność.  
Każdy się śpieszy do Foxhalu, przy-  
jemna nowość wielbić mu każe iego  
Autora, bo coraz więcej ożywiła  
Warszawę.

Pewnego dnia, po przeczytaniu  
Affiszu obiecującego piękny feier-  
werk, chcąc i ia z przyjemności po-  
wszechnie zachwalonych korzystać,  
śpieszę się ku Nowemuświatu do  
sławnego Foxhalu. Nie doszedłem  
jeszcze do Kościoła Świętego Krzy-  
ża; gdy mię zastępuje drogę Połak  
przystoynie ubrany, prosząc, abym  
go informował, gdzie iest Foxhal,  
o którym czytał obwieszczenie. Nie  
omyliłem się w moim sądzeniu, że  
pytający się nie zna Warszawy; do-  
wiedziałem się napotym, że z Me-  
moryałem do Rady Nieustaiącej

przyjechał, i tu się bawi, czekając za Rezolucyą. Odpowiadziawszy mu z przyzwoitą grzecznością, że sam do Foxhalu idę, ofiarowałem mu moją przysługę tam go zaprowadzenia. Poróżnych wzajemnych zapytaniach i odpowiedziach ośmielony mój kompan, przyznał mi się, że radby znał co to za rzecz ow Foxhal, ile kupiwszy sobie *Dykcyonarz Trozza* u Gröla, i *Dykcyonarz Historyczny ludzi Sławnych* u Dufoura, nigdzie znaleźć nie mógł tego nazwiska, dodając, że nawet sobie nie przypomina, iżby o tym czytać miał w *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości* przez Krasickiego.

Przyjaźń z iednym z Jchmościow przełożonych nad nową Biblioteką Krolewską przy Zamku, uczyniła mię sposobnym do odpowiadania na kwestyą Szlachcica. Wszakże i ja nieznając co to Foxhal, gdy przed dwoma tygodniami poszedłszy do Biblioteki J. K. Mości, dowiaduję się o derywacyi tey u nas nowości, aż Przyjaciel mój mi pokazuje *Londres*,



dzieło Francuzkie we czterech tomach, dopiero w przeszłym roku drukowane, gdzie zaraz w pierwszym tomie, co jest Foxhal, dokładne znalazłem opisanie.

Powiadam tedy Szlachcicowi: w Anglii o pół mile od Westminster, są dwa nieco odległe od siebie miejsca, iedne Foxhal, drugie Renelag zwane, gdzie Publicum Londyńskie zwyczajne miejskie swe przemienia zabawy. W pośrzed Ogrodu nie nadto rozległego, ale przez odmiany i illuminacyą swoją przyjemnego, wystawuie Renelag salą okrągłą około 180. stop w przetrznięciu okręgu swego mającą. Ta sala może pomieścić blisko 600. osob. Sam śrzodek zaymuie komin na czterech kolumnach wsparty, gdzie wielka faierka z węglami odśloniona, dając ciepło nieco mniejsze iak piec, czyni przez swoy blask część przyjemną illuminacyi, służy oraz do przygrzewania gorących napoiow na tym miejscu używanych. Lustra dobraney wielkości, oraz lam-

py z osobliwszą symetryą w około rozwieszane, czynią resztę illuminacyi. Przy iedney ścianie znajduje się amfiteatrum gradusami podwyższone, gdzie Orkiestra do późniejszey nocy przegrywa koleją różne symfonie, arye, tańce, oraz sztuki Włoskiego i Angielskiego śpiewania. Taż sala daley podzielona jest na trzy piętra. Pierwsze przyozdobione Kolumnami, dzieli się na pięćdziesiąt pokoiów, wszystkie opatrzone w stoliki i krzesła dla dziesięciu osob kompanii. Drugie piętro formujące nakształt galeryą, wsparte jest pilastrami, które korespondują pokoikom dolnym; kraty do rozsuwania zasłaniają tę galeryą, i każdy tam bawiący, wszystko widzieć może nie będąc widzianym. Trzecie piętro jest chor otwarty, gdzie okna na około w porządnej rozległości będące, w dzień oświecają salę. Ognisko otoczone jest czterema rzędami stołów rozmaitego kształtu, i tylu rzędami ław, na których goście siadają po-



dług<sup>o</sup> upodobania, bądź dla odpoczynienia, dla rozmów, bądź dla wzięcia posiłku. Na te stoły dolne, tak iako w pokojach gornych, daią różne napoje, i niektóre przekąski na zimno. Te posiłki, i wniście, nie kosztuje tam iako Talar Francuzki. Foxhal zaś Angielski, iest to także sala, mnieysza prawda od tey w Renelagu, ale iey co do kształtu podobna, i oprócz tego mająca sień, ktorey nie dostaie Renelagowi. Ogród, ktorego ona zastępuje śródek, bywa pięknie illuminowany, ale także nie iest tak wielki, iak Renelagu. Orkiestra tu ma także swoy Amfiteatr, ale w otwartym powietrzu, i posiłki nie są w sali, ale w altankach podobnych do kaplic Chińskich, ktore w różney od siebie rozległości rozstawione są po ogrodzie. Wniście tam nie kosztuje tylko dwa szelągi, czyli 4. złł. polskich; lecz iedzenia i trunki trzeba płacić podług tacy u drzwi salowych przybitey.

Chciałem daley mówić o iakości tam bawienia się Dam i Męszczyn Angielskich, lecz N. 2971. nade drzwiami pewnego domostwa będące, przypomniało mi, że podług affiszu, tuż musi być mieysce naszego zamiaru. Jakoż postrzegliśmy zawieszoną nad bramą tablicę z dużym napisem: *Foxhal*. Tu wszedłszy zapłacił każdy z nas po pułtora złotego, a wzięwszy za to po iednym bilecie, poszliśmy pod cieniem dobrze okrytych drzew, drogą wielkiej długości, i pięknie iluminowaną, aż do drzwi, gdzie odbierający zapłacone już bilety, wpuścił nas do pożądanego raju.

Niech to mieysce nazywam Rajem, dosyć ieżeli z tych miar, że uważałem, iż w każdym gościu sprawuję ukontentowanie. Może częścicy tam bawiący oswoi się prędzey lub później z iego przyjemnościami, ale wnosić z tąd nie mogę, że ie sobie sprzykrzy; niewinne zabawy zawsze swe mają powaby.



Stanęliśmy w jednym z największych ogrodów Warszawskich, który niegdyś do Ministra Brühla należał, w pięknym guście założony jest dla promenad. Wspaniały ten ogród nieskądpo illuminowany, prezentował zaraz przy wnieściu naszym namiot, w którym słyszeć się dała Muzyka. Postąpiliśmy kilka kroków, aż w kosztownym tym namiocie blisko sta stop długości mającym będąc, zastaliśmy po lewey stronie amffiteatr dla graiącey Orkiestry, liczna zaś i wyborna kompania iey się przysłuchiwała stojąc, przechadzaiąc się, albo siedząc na wygodnych ławach, które zacząwszy od amffiteatru otaczaia dalszy wewnętrzny obwód namiotu.

Moy kompan w miejscu i w kompanii nieznałomy, trzymając się mię dawał mi poznać, że pragnie mię daley mieć za przewodnika; z moiey strony zaś mając sobie za prawo być grzecznym dla każdego, upewniłem go, że prawdziwym dla mnie będzie ukontentowaniem, gdy

mi pozwoli, abym mu, aż do końca spektaklu służył. Tak znając Szlachcica gościem w Warszawie, wziąłem na się postać niby gospodarza, a przysłuchawszy się cokolwiek miłej melodeyi dobranych Instrumentów, zapraszałem go do oglądania dalszych Foxhau obiektów. Wyszedłszy z namiotu, najpiękniejszy i najwspanialszy, który tylko być zdało się, nam się okazał widok. Wprost rzucając okiem, ulica niezmierniey prawie długości, lampami od drzewa do drzewa festony reprezentujące, bogato oświecona, była miejscem przechadzających się kompaniów, mniejszych, większych, lub też osob pojedynczych. Wszyscy z wielką tu postępującą grzecznością, zdawały się być zbiorem zaszczycających się pięknym wychowaniem.

Tą ognistą idąc ulicą, tłum niezliczonych przyjemności zdawał się nas razem ogarnąć, i zatrudnić duszę. Wysoka piramida między dwiema mniejszemi okazująca się w odległości, było celem, do którego każdy



dażył, i który nam się stał tym ciekawszy, im większe na twarzach powracających czytaliśmy ukontentowanie. Przybliżywszy się do niego, zastaliśmy bramę tryumfalną, mającą napis ściągający się do Uroczystości imienin Anny, Małżonki Autora Foxhalu. Za tą bramą zatrudniło się kilkanaście osob na jakimś rozstowaniu stojącym na środku obszernego placu, którego połowa obwiedziona jest siedmią rzędami ławek, gradusami podwyższonych. Informowano nas, że ci ludzie kończą umieszczenie dać się mającego faierwerku; z tąd domyśliłem się, że amfiteatr jest miejscem dla niego. Spektatorów.

Powracając wspaniałą naszą ulicą ku wielkiemu Namiotowi, cały ogrod nam się piękniey iak przedtym wydawał. Wiele tysięcy lamp gorzących, oświecały obszerny cyrkuł kształtnemi drzewami w kratki wysadzaney równiny, na ktorey rozbite są tu owdzie różney wielkości namioty. Ciekawość i przykład in-

nych, prowadził nas do powabnych tych niby pustyń. Pod iednym grano w farynę, mało co stawiając. Zabawny to widok, gdy Jeymość Dobrodzieyka wygrywa brzytew, Jegomość naparstek, staruszek perfumowane podwiązki. Odważyłem stawkę, wygrałem dziecinną czaczkę z dzwoneczkami; moy kompan stawiał, i wygrał grzebień, lubo głowa iego niepotrzebować go zdawała się; ten dziwaczny wydział losu nas bawił, spoyżrzawszy na siebie z uśmiechem, poszliśmy daley. W pokoju z tarcic, ale pięknie wewnątrz wymeblowanym, zastaliśmy grających w Billard. W Faryny los, tu zaś umiejętność decyduje. Wychodząc z tego pokoju, postrzegliśmy starca poważenia godną siwizną okrytego: siedział ten piękny siwiec przy stoliku, na którym skarbona stała, za nim zaś czytałem w ięzyku Polskim, Francuzkim, i Niemieckim wiersze iedney treści, zapraszające do wsparcia nędzy. Poznałem po Jnwalidzie przy staruszk



siedzącym , iż ta składka się czyni dla nowego Instytutu, żywiącego żebraków i nędzarzów , ktoremi ulice Warszawskie niegdyś napełnione bywały. Zbudowaliśmy się z dobrej intencyi Autora Foxhalu, iż zatrudniając się tworzeniem rozrywek, nie zapomina o cierpiącej nędzy; daliśmy do skarbony, ile nam się zdawało, i poszliśmy do Namiotu posiłkow, i napoiow. Tu wszystko bardzo dobrze iest, oprócz ponczu, ktory się cale niepopisał; słyszeliśmy od innych gości, że ten napoy zawsze i miny kwaśney, i nie po iesiennemu ubrany bywa; chcemy wierzyć, że będzie grzeczniejszy, i zechce stosować się do czasu, ceny swey, i osob. Posiliwszy się, postrzegliśmy wchodzących do pewnego bardzo pięknego namiotu cale na ustroniu będącego. Tam, i w bliskich officynach, zastaliśmy przygotowane do gry stoliki; lecz mowiono nam natychmiast, że tu w Faraona, ani w inne gry hazardowne, grać nie wolno. Przyszło

mi na myśl, że liczny cech szulerów Warszawskich tu nie znajdzie żniwa.

Wrociliśmy się znowu na pryncypalną promenady ulicę, gdzie spotykając się z przechadzącym tam zbiorem niezliczonych prawie naszych piękności Warszawskich, czytiłem swe reflexy nad Foxhalem, że ztąd dosyć dla siebie ma zalety, iż człowiek czulej duszy kilka godzin mile i niewinnie przepędziwszy, najmilszym czuciem napełniony do domu powrócić może. Ale żałowałem przytym, że niektóre z tych miłych stworzeń, aż nadto lekko ubrane, exponują zdrowie swoje wieczornemu chłodowi, z niemałym dla siebie niebezpieczeństwem.

Odgłos dętych instrumentów, który się ku wspomnioney tryumfalney bramie słyszeć dawał, przerwał te uwagi moje. Wszystko się ku temu miejscu udawało, bo dano znać, że będąc już 10. godzina, feierwerk się zaczynać ma. Cała kompania zajęła ławki. Dostało się i nam na nich



nich mieysce, aleśmy go odstępili dwom damom. Siedzący przy nas Kawaler, z zbyteczney tey grzeczności naszej, iak on sam wyznał, nie-mało się zgorszył. Odpowiedziałem mu z uśmiechem, że dla piękney płci nauczono mię być grzecznym.

Ztąd przypatrywaliśmy się wspa-niałemu widowisku ognistemu. Po-wszechne pokłaski przyznawały mu wielkie osobliwości, ale niewiem, komuby się udało uczynić dokładne onego opisanie. Piramidy, wazo-ny, Słońce, fontanny, pałac się w rożnych kolorach, napełniały cie-mną noc gwiazdami nader iasnemi, dżdżem ognistym, i piorunami, których widok oczom arcy-miły był, szum zaś nieprzerwany, huk gęsty, i grzmot, przyjemnym przy odgło-sie dętych instrumentow, spektato-ra przerażał strachem.

Możeliż kto z gości nie mieć wdzięczności Autorowi tylu pię-knych rozrywek? wspominając na to, że bagatel płacący się przy wni-ściu, ledwie wystarczyć może na sa-

nie tylko światło. Wątpię aby się znalazł tak daleko nieczuły. Za wdzięczność kompana mego ręczę, o moiej mocno upewniam, owszem życzę, abym imieniem całej powszechności za osłodzenie tylu godzin, dostarcznym podziękować mógł głosem.

Powracając ku wielkiemu Namiotowi, gdzie symfonie po feierwerku grane nas zapraszały, chciałem przed kompanem moim pochwalić się zabawami Warszawskimi, i tak pięknym zachowaniem się acz liczego zgromadzenia; aliści okrutna za nami słyszeć się dała wrzawa. Dziesiątek, czyli coś więcej młodzieży w fraczkach, między którymi ieden dość drągowaty znaydował się, wzięwszy się za ręce zdawali chcieć koniecznie udawać prosty tłok Warszawski. Hucznym głosem, bez najmniejszej skromności, arcy-gorszące wymawiając słowa, zaczępiali przechadzające Damy, innych osob zaś potrąceniem miało

Kompan moy stanąwszy na boku ulicy, mocno przypatrywał się tey niesforney zgrai: a przepuściwszy ją, pytał mię się z podziwieniem, co by to za iedni byli? Chcąc ia zatrzeć te złe skutki złe uważaney edukacyi wielkicy części tak zwawych Paniczkow, skutki oraz zbyt wczesnego wypuszczenia tey młodzieży na wolność, odpowiadam tonem mniej na to uważającym, iż mi się zdaie, że to są Cyruliczycowic ieszcze nie uformowani. Lecz kompan moy postrzegł był, iż ieden z nich miał cości na czarney wstążce przy guziku wiszącego; dwoch iż miało po dwa guziczki przy boku nad fałdami: niemal wszyscy zaś ponieważ przy ostrogach byli, uczynił ztąd wniosek, że to być muszą znaki dystynkcyi. Chcąc w kompanie moim gruntować tę dobrą opinią, którą powziął o obyczayności Warszawskicy, udałem się do morału, przekładając iemu, że ludzie gruntownie biorący rzeczy, dystyngwują każdego nie po kawał-



ku wstążki, tu lub owdzie przypiętey, ani po dwóch złotych guziczkach, ani po sutych ostrogach, ale cenią każdego według postępku; przydałem: że gdyby to dystyngwowani ludzie byli, to lepszą mając edukacją dystyngwowaliby się obyczajnością; wsparłem ten argument przytoczeniem wzgardy, z którą nie tylko atakowana Dama, ale każdy tam będący, na te niesforne poglądał iestestwa, dodając: że dystyngwowany człowiek nauczony iest starać się o szacunek stanowi iego przyzwoity, tego zaś u nas w Warszawie mieć nie może, chyba człowiek obyczajny, i pięknego postępowania.

Ledwie mi się udało tym sposobem wyperswadować gościowi Warszawskiemu, że to nie byli Panicze. Tym czasem zaczęła też rozchodzić się kompania, pożegnałem się wzajemnie ja z moim kompanem, i każdy z nas kontent z zabawy na Foxhalu, udał się do swego mieszkania.



# WDZIĘCZNOŚĆ

AUTOROWI FOXHALU  
WARSZAWSKIEGO.

---

**C**Hciwy nowości jest umysł ludzi,  
Rzadko on przestać na iednym  
zechce;

Jednostaynością rozrywka nudzi,  
Różność go tylko przyjemnie śe-  
chce.

Znalazł się u nas Przyjaciel człę-  
ka,

Co słabey niesie pomoc naturze:  
Nowe nam dzisiay Jego opieka  
Rozrywki w piękney zrządza po-  
sturze.

Czym Albiońskiej Mieszkaniec zie-  
 mi,  
 Swobodnie umysł rozrywa czynny,  
 Taką Warszawie już sytey swemi,  
 Daie zabawę Mąż Dobroczynny.  
 Sprawco niewinnych rozrywek drogi!  
 Przyimiy wdzięczności czułej wy-  
 razy,  
 Ktore Ci w hołdzie niesie lud  
 mnogi,  
 Bez nikczemnego podchlebstwa  
 skazy.  
 Wielkomyślności rzadkim przykła-  
 dem,  
 Cudzey, nie swojej, służąc wy-  
 godzie;  
 Starań i kosztu hojnym nakładem,  
 W miłej Współziomka stawiasz  
 swobodzie.  
 Tam po prac dziennych zbytey ko-  
 lei,  
 I troskach, co mu los zrzádza  
 srogi,  
 Niesie krok, słodkiey pełen nadziei,  
 Człowiek, że znajdzie spoczy-  
 nek drogi.



Ani go płonna myli otucha:

Niedość że słodki pokoy odbiera;  
Smutna dla innych ludzi noc głu-  
cha,

W wesolą postać myśl mu przy-  
biera.

Ani tu zmruży oka niewinny;

Cnotliwy swoiey nie zwroci twa-  
rzy.

Sprawco zabawy! Twoy umysł  
czynny

Cnotę z porządkiem stawil na  
straży. (\*)

Przymiżyże dzięki, ktoreć oddaie  
Wdzięczna Powszechność Twego  
starania.

Przym i co wdzięczne szlę oby-  
czaie

Obrońcy swemu podziękowania.

---

(\*) Rozrządzenia w tym obszernym O-  
grodzie Foxhalu te są: iż cnota i  
niewinność żadnemu wystawione nie  
są niebezpieczeństwu; niegodziwe  
zamiary, nie znajduią miejsca ucie-  
czki, ani schronienia.

Lecz i Ty piękna Płci, ktorey  
wdzięki

Duszą tych zabaw są, i ozdobą,  
Winne ich Sprawcy i Ty szlesz  
dzięki:

Wdzięczne uczucie rządzi i Tobą.  
Wspaniałomyślności szliy Twoiey  
skutki

Na ludzi, Tworco miłej zabawy!  
Słodź nieoddzielne od życia smutki.  
Bawiąc, niewinney nie skazisz sła-  
wy.

